

Krystyna Ratajska

Kilka uwag na temat "Króla-Ducha"?

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 58, 91-100

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krystyna Ratajska

KILKA UWAG NA TEMAT „KRÓLA-DUCHA”

1. Jak czytać *Króla-Ducha*?

Król-Duch jako tekst literacki nie jest znany większości współczesnych Polaków, nie istnieje również w naszej świadomości narodowej. Stwierdzić to trzeba na początku rozważań i zapytać, czy warto wskrzeszać martwą tradycję, tradycję, która jest dla nas wartością przede wszystkim wtedy, gdy trwa i żyje. Z drugiej strony z opisów recepcji wielu tekstów literackich wiadomo, że ich nieobecność wśród czytelników to smutny owoc bądź braku zrozumienia, bądź nieumiejętności odnalezienia klucza interpretacyjnego, który rozjaśniałby ciemności utworu.

Bywają jednak dzieła odporne wobec wszelkich metod interpretacyjnych. Nawet wydawcom zamykają dostęp do siebie na siedem przysłowionych pieczęci. Takim właśnie utworem jest *Król-Duch*. Według opinii Juliusza Kleinera, wypowiedzianej w 1924 roku, wydanie *Króla-Ducha* to „najtrudniejszy problem edytorski na świecie”. *Król-Duch*, pisany do ostatnich dni życia poety, nie ukończony, pozostawiony w licznych rękopiśmiennych wersjach brulionowych, stanowił nie lada problem dla kolejnych wydawców (Antoniego Małeckiego, Bronisława Gubrynowicza, Jana Gwałberta i Michała Pawlikowskich, Mariana Piątkiewicza, Juliusza Kleinera, Juliana Krzyżanowskiego). Żadna z edycji nie wydawała się i nie wydaje doskonała.

Za życia poety został wydrukowany jedynie rapsod I (Paryż 1847). Do dziś wahamy się, czy tekst *Króla-Ducha* dzielić na cztery czy pięć rapsodów oraz jakie fragmenty zaliczyć do tekstu głównego, a jakie uznać za jego warianty? Co czynić z licznymi odmianami, dopiskami, ułamkami, skreśleniami, uwagami i rysunkami na marginesach? Czy tekst główny dzieła można ustalić? Oczywiście, czyniono to i dlatego możemy czytać *Króla-Ducha* np.

według Pawlikowskiego, według Kleinera *etc.* Głęboko uzasadniona wydać się jednak uwaga Marty Piwińskiej (*Juliusz Słowacki od duchów*):

Zamiast wydawać go w kształcie poręcznym, jaki zamówi duch epoki, może spróbować, czy w ogóle da się go jeszcze czytać. Czytać to, co on pisał – nie tylko samych siebie w nim.

Zanim wydawcy opracują nowe, może bliższe Słowackiemu mistykowi, sposoby edycji, skazani na interpretacyjną niepewność spróbujmy przyrzeć się *Królowi-Duchowi* w takim kształcie, jakim dysponujemy. Przeczytanie bodaj jednego rapsodu będzie świadectwem czytelniczego trudu i czytelnictwem przygodą.

Jak czytać arcydzieło niepojęte i zawile, które za takie właśnie uważali również czytelnicy wybitni? Należał do nich Zygmunt Krasiński. W 1847 roku, po lekturze pierwszego rapsodu, pisał do Delfiny Potockiej: „nic na ziemi zawilej i niezrozumiałej napisanego nie masz”. W 1873 roku Henryk Sienkiewicz, wypowiadając w „*Bluszczu*” opinię o Słowackim mistyku, bolał nad „głębokim upadkiem tego potężnego geniuszu, bezwarunkową ruiną umysłu i wyobraźni”.

Można zastanawiać się nad kluczem do poematu i na przykład – odrzucając postawę racjonalistycznego doktrynerstwa (nie był od niej wolny Sienkiewicz) – proponować taką lekturę, jaką podejmowali czytelnicy w okresie Młodej Polski; wśród nich – chyba najpełniej Tadeusz Miciński w studium *Król-Duch – Jaźń. Poemat Juliusza Słowackiego*. Utwór był dla Micińskiego ekspresją osobowości poety. *Król-Duch*, jak mówił, „nie był robiony, lecz wybuchał”. Był poematem nieustannie stającym się i otwartym, a o jego wartości decydowała nie logiczna spoistość, lecz siła poetyckiego wyrazu – „wulkaniczny wybuch duszy”.

Taka, bliska ekspresjonizmowi, koncepcja dzieła i twórcy, sugerowała rozumienie słowa jako sugestii nieskończoności. Dzieło wciąż stające się, nigdy gotowe, nie kończące się – pełniej odsłania głębię ducha, pełniej wyraża to, co niewyraźalne. W tym kontekście znikają także podziały na rodzaje i gatunki. „*Król-Duch* – pisał Miciński – jest raz dramatem, wierszem lirycznym, epopcją, rysunkiem na karcie rękopisu”. Współcześni znawcy Słowackiego (Maria Janion, Stanisław Makowski, Piwińska) również podkreślają związek fragmentaryczności utworu z jego mistycznym charakterem. Makowski stwierdzał charakteryzując poemat:

W żadnym [...] wypadku istniejących fragmentów nie można traktować jako struktury myślowo, fabularnie czy też kompozycyjnie zamkniętej. [...] frag-

mentaryzm tego utworu jest rezultatem genezyjskiej myśli Słowackiego. Filozofia ta, ujawniająca duchową istotę wszechrzeczy, znosiła bowiem zróżnicowanie między częścią i całością.¹

2. Alfa i Omega świata

Polsko! Ofiaruję Ci Rapsod II Króla-Ducha [...]. Znajdziesz w nim tajemnicę początku i końca – Alfę i Omegę świata – a zatem i ojczyzny. Znajdziesz [...] walkę sił pogańskich, duchowych, elementarnych, z Oświeciciela potęgą. – Wyraźniejsze tych rzeczy wypowiedzenie wzbronione zostało dotąd poecie pod trwogą Boga zostającemu.²

Tak pisał Słowacki o swoim dziele w projekcie przedmowy do rapsodu II. Tak przemawiać mógł tylko człowiek absolutnie pewny swojego geniuszu i absolutnie przekonany o prawdach, których objawienie stanowić miał *Król-Duch*. Aby zinterpretować tę deklarację, trzeba pamiętać, że dzieło, uznane przez poetę za nową księgę objawień, należy do grupy utworów powstałych po przełomie mistycznym, tzn. po roku 1842, po spotkaniu z Andrzejem Towiańskim.

Z listów Słowackiego, z jego wierszy, dramatów, a nade wszystko z *Genezis z Ducha* wyłania się „Wielki Przemieniony” (określenie Marii Dąbrowskiej), który po okresie rozterek uzyskał pewność, iż – jak sam mówił – „jasną do końca ma wybitą drogę”.

Jaka to była droga? Przede wszystkim dotyczyła „nowego natury poznania”. Jego zasadę sformułował Słowacki najkrócej w *Genezis z Ducha*, pisząc, że „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje”. Według poety, świat ma naturę na wskroś duchową. Duchowy jest jego rodowód, dzieje i rozwój; duchowy charakter ma ewolucja natury, narodu i człowieka. Fragment genezyjskich dziejów narodu włączony w tak rozumianą (duchową) istotę świata czy w ogóle wszechrzeczy, jest właśnie tematem *Króla-Ducha*.

¹ S. Makowski, „*Król-Duch*” – czyli tajemnica początku i końca, [w:] *Trzytności arcydzieł romantycznych*, pod red. E. Kiślak i M. Gumkowskiego, Warszawa 1996, s. 156.

² Fragmenty utworów Słowackiego cyt. za: *Dzieła wszystkie*, pod. red. J. Kleinera i W. Floryana, t. I–XVII, Wrocław 1952–1975 (dalej z podaniem tomu i strony); tu: XVII 81.

3. „Kto ten duch?”

Jak w biblijnej Genезis, Księdze Rodzaju, podobnie dla Słowackiego czynnikiem twórczym było słowo utożsamione z Logosem – z absolutną myślą twórczą. Wszak przez Słowo objawiła się moc Boża, przez słowo powołał Bóg do życia wszechświat.

Przekonanie o wyjątkowej roli własnego słowa, mimo gorycz emigracyjnego niezrozumienia, pielęgnował Słowacki od momentu, w którym uznał się za poetę. Jednak od przełomu mistycznego nie poczucie mistrzostwa poetyckiego było najważniejsze. Najistotniejsze stało się przyznanie sobie statusu proroka, objawiającego za pomocą słowa boskie prawdy, odkrywającego kosmiczne tajemnice początku i końca. Słowacki zatem „z ducha własnego starał się wythumaczyć świat i ojczyznę” (XVII 131).

Na pytanie: „kto ten duch?” – odpowiadał poeta wielokrotnie w prorocznych wyznaniach. Zawsze jednak podkreślał pełne poczucie tożsamości „ja” z kreowanym duchem – czy był nim Popiel, Mieczysław czy Bolesław – tworzącym historię własnego narodu, a także duchem globowym, kreującym historię ziemi, historię całego świata (XV 110):

Ja, mówię – Król-duch i Anioł globowy,
Odziany w pierwsze sił globowych szaty

– czytamy w jednym z fragmentów związanych z *Królem-Duchem*. W innym znajdujemy nieco odmiennie sformułowaną myśl o wiekowej biografii twórczego ducha (XV 101):

Jam elementa tworzył i zjawiska.

Przeze mnie stoją wielkie skał budowy,
Ze mnie są, które biją w nie pioruny;
Kształty, to dawne mego ducha truny;
Starszym od globu – bom jest duch globowy.
Ja zorz rumieńcem... wychodzę podziemnie,
Jam jest Duch – nic się nie stało beze mnie.

Wiele jest takich wyznań w tekstach mistycznych Słowackiego. I tylko wówczas możemy je zrozumieć, nie pomawiając jednocześnie Słowackiego o pychę, gdy uznamy je za pełną ekspresji manifestację „wiary widzącej”, która wierzy, bo wie. To właśnie pewność (nazywał ją poeta m.in. „matematyką wiary”) kazała Słowackiemu docierać do jaźni wewnętrznej,

do duchowego wnętrza jako do prawdziwego, boskiego „ja” człowieka. To, co boskie, było dla poety znakiem jedności duchowego świata. „Człowiek jest jako glob w skróceniu” (XIX 430) – pisał. Zatem w człowieku, podobnie jak w każdej najmniejszej części mikrokosmosu, zawarty jest plan boskiej całości – plan wszechświata, plan makrokosmosu. Ujawnienie podstawowych tajemnic całości za pośrednictwem jednostkowych dziejów stanowiło uszczegółowienie historii wieczystego ducha, który zarówno w poszczególnych biografiach, jak i w planie historycznym oraz kosmicznym wciela się w formę (materię), rozwija, umiera, aby odrodzić się w formie doskonalszej. Takie jest bowiem prawo metempsychicznego rozwoju świata: rozwoju polegającego na wiecznej wędrówce ducha przez materię.

Wiara w wędrówkę dusz, obecna w religiach Wschodu (w buddyzmie czy hinduizmie), przyjęta przez Andrzeja Towiańskiego i towiańczyków, zapowiadała nieskończoną drogę moralnego rozwoju i powrót duszy do Stwórcy. Uwalniała człowieka od grozy i tragizmu śmierci. Dawała też nadzieję na możliwość wyrównania krzywd, co w sytuacji Polaka emigranta oddalonego od ojczyzny, człowieka chorego na gruźlicę i myślącego o śmierci miało wielkie znaczenie. Jego życie okazywało się tylko na chwilę uwięzione w ciele, reinkarnacja otwierała drogę nieskończonej duchowej wędrówki.

Jeśli spojrzymy na koncepcję reinkarnacji z punktu widzenia wspólnoty i tożsamości wątków w mistycznych hipotezach rzeczywistości, Słowacki okaże się nie szaleńcem, ale jednym z „budowniczych mostu” między mistykami Wschodu i Zachodu.

4. Dlaczego *Król-Duch* wpisał się w krąg polskiej tradycji heroistycznej?

Wiara w preegzystencję i reinkarnację połączona z mesjanizmem wyznaczała też niezwykłą rolę Polsce. Jej historia stanowiła fragment planu genezyjskiego, a duchowy rozwój narodu nabierał znaczenia sakralnego. Rozwój ten dokonywał się za sprawą heroicznych duchów-przewodników – właśnie Królów-Duchów. Postęp był więc przede wszystkim dziełem jednostek tworzących historię. Tak najkrócej można przedstawić, wywiedzioną z filozofii Słowackiego, główną myśl czterech rapsodów *Króla-Ducha*.

Poemat – w istocie prawdziwy „gąszcz idei” – przedstawia legendarną historię Polski wtopioną w dzieje Słowiańszczyzny. Główne postaci: Her Armeńczyk, Popiel, Mieczysław, Bolesław to pradawni bohaterowie, o których wiedzę czerpał Słowacki z podań i lektur historycznych. Elementy po-

daniowe przetwarzał jednak najzupełniej dowolnie. Tak więc pierwszym wcieleniem ducha słowiańskiego jest Her Armenńczyk, postać przejęta z Platonowskiego *Państwa*. Związał ją Słowacki z mitem o pochodzeniu Słowian z pierwotnej kolebki wszystkich ludów znajdującej się w starożytnej Armenii. Wanda jest córką Lecha, a nie Krakusa, jak w podaniu o Wandzie, „co nie chciała Niemca”. Popiel jest jednocześnie Popielem i Rytygierem. Dobra Rzepicha, żona Piasta, nosi imię Pycha i – w przeciwieństwie do wzoru cnót z powszechnie znanego podania – jest uosobieniem zła i przewrotności. Historia jest zatem przedstawiana przez poetę tak, jak o tym pisała Piwińska:

Informacje zawarte w starych kronikach i nowych dziełach mieszały się i przeczyły sobie wtedy, kiedy je czytał – więc tak je zmieszane wyrzucił ze swego ducha.

Czytając *Króla-Ducha* i potykając się o wiele anachronizmów, nie musimy jednak konfrontować go ze źródłami historycznymi. W rzece czasu, którą pokonuje Słowacki płynąc przeciw prądowi do źródeł, należy bowiem w pierwszym rzędzie poszukiwać prawdy mitu, który, choć karmi się historią, to jednak przede wszystkim nasyca ją emocjami i legendami. W mitycznym widzeniu chodzi zatem nie tyle o wierność wobec przeszłości, ile o sposób widzenia jej przez człowieka, który pragnie rozpoznać ducha dawności głównie po to, by wydobyć z niego dla współczesnych moc dziejotwórczą. Wedle przywoływanego już Micińskiego, Słowacki wydobywa na światło to, co zapomniane, czy też „odsniwa” przeszłość ducha, przeszłość zapisaną w słowie, legendzie, w ziemi usianej tysiącem mogił, które kryją, zgodnie z symboliką romantyczną, ziarno przyszłości. Mit jest zatem „pieśnią zamogilną”, jest zapisem romantycznej pamięci, powrotem do początków i do źródeł. Jest, jak ujął to Maurycy Mochnacki, „uznaniem się narodu w swoim jestestwie”. Zdanie Mochnackiego mogło być bliską Słowackiemu syntezą jego poglądów na temat poszukiwania „odwiecznej prawdy” i jednocześnie samowiedzy narodowej, zgodnej z genezyjskim planem dziejów i romantyczną teorią poznania, opartą na objawieniu i wiedzy intuicyjnej. Objawiona i natchniona poezja była najbliższa romantycznemu rozumieniu mitu. Poetycka, mityczna opowieść Słowackiego o pradziejach Polski prezentowała dwie jej wizje.

Tak więc mityczne dzieje Polski przedstawione są w rapsodzie III idyllicznie. Dobry władca Piast i jego rodzina żyją w otoczeniu przyrody sielskiej i harmonijnej, wśród „ciszy, pokoju, błękitnej pogody”. W ziemskim rajku, w krainie prostoty i dobroci (XVI 409):

Gdzie święty jest duch na łąkach i wodach
I pełno kwiatów przy każdym ruczaju.

Ziemska sielanka Piastów przedstawiona w *Królu-Duchu* nie jest jednak, jak można sądzić, ideałem duchowych dążeń. Dynamiczny pochód ku nowym formom nie znosił stagnacji i bezruchu. Metempsychiczna idea przemiany przynosiła zatem inną wizję Polski i świata słowiańskiego. Opisał ją Słowacki przedstawiając dzieje Popiela. Nie jest on tutaj ośmieszonym przez legendę władcę, którego zjadły myszy. Przeciwnie, to chyba najbogatsza postać w dziele Słowackiego. Nie bez powodu rapsod I, którego legendarny król jest głównym bohaterem, został nazwany przez potomnych „epopeją nadczłowieka”. Tak widzieli go przedstawiciele Młodej Polski (Wilhelm Feldman, Tadeusz Miciński, Stanisław Przybyszewski, Jerzy Żuławski).

Ocena Popiela zależna jest od perspektywy, w jakiej osądzamy jego działanie. W planie etycznym jest, oczywiście, tyranem i zbrodniarzem. Natomiast w planie genezyjskiej filozofii Słowackiego jest człowiekiem, który walczy z ograniczeniami, jakie stają na drodze ducha dążącego do doskonałości. Niesie śmierć i cierpienia poddanym, a także – a może przede wszystkim – najbliższym, tym, których naprawdę kocha (Swityna i Zorian). Przekracza miarę nieprawości, depreczu prawa ludzkie i prawa Boże. Krwawy tyran i bezwzględny despota – jest jednocześnie postacią ze wszech miar tragiczną: sprowadzając bowiem cierpienia, zarazem sam ich doznaje, i to doznaje tym więcej, że ma pełną świadomość ohydy swoich czynów. W sumie – skupia w sobie pierwiastki szatańskie i jednocześnie heroiczne. Paradoksalnie, do świętości dąży przez zbrodnię. Tak mówi sam o sobie (VII 172-173):

Lecz co dziwniejsza, że tak próchniejący!
Taki upadły! i taki zużyty!
Czasem się czułem jak Anioł gorący
Gotów ukochać świat i nieść w błękity
Tę ziemię jako Anioł wzlatujący
Z pieśnią...

Gdy interpretujemy opowieść o Popiele w perspektywie sensu historii tak, jak ją pojmował Słowacki mystyk, los i działalność tyрана jawią się jako wysiłek wielkiego ducha, który pełni niezwykle ważną rolę dziejotwórczą: pomnaża energię i moc (w zbrodni i okrucieństwie osiągają one największe natężenie), i tym samym nie pozwala na uśpienie duszy narodowej. Mówi o tym (VII 184):

Ale przeze mnie ta Ojczyzna wzrosła,
Nazwiska nawet przeze mnie dostała;
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie: Polska – na ból – skała...

Koncepcja Popieła jako Króla-Ducha nie może być rozpatrywana bez przypomnienia założeń filozoficznych zawartych w *Genezis z Ducha*. Pamiętać więc trzeba, że – zdaniem Słowackiego – historia duchów tworzących ziemię wpisana jest w dzieje upadku i grzechu. Powstanie globu ziemskiego nastąpiło bowiem w wyniku rozłamu: część duchów objawiła się przez światło, tworząc słońce i gwiazdy, część natomiast wytworzyła, wskutek lenistwa, pierwiastek niszczący – ogień, dając początek ziemskim dziejom świata. Duch ziemi, zatraciwszy swoją boskość, dąży z ogromnym trudem „ku przeanieleniu”. Trud ten znaczony jest kataklizmami i cierpieniami. Dzięki nim jednak dokonuje się niszczenie form zastanych i tworzenie nowych. Trwa zatem nie kończąca się ewolucja, aktywna i dramatyczna droga ku doskonałości. I jest tak nie tylko w świecie przyrody, ale również w świecie ludzkim. Zrozumienie prawdy o duchowej istocie bytu, w którym „każdy twór jakąś wypracował cnotę” (XVI 415), stanowi podstawę interpretacji genezyjskiej filozofii Słowackiego.

W *Królu-Duchu* wkracza ona w krąg historii, tłumacząc jej wielkość, ale i kołowrót okrucieństw i cierpień. Tak więc rapsody ściśle historyczne zostały włączone w krąg zasad genezyjskich rządzących światem. W systemie mistycznym Słowackiego każdy fragment dziejów ujęty w *Królu-Duchu* ma głęboki sens i świadczy o całości bytu. Poeta-mystyk pragnie odsłonić prawdę ostateczną, ogarnąć kosmos, naród i człowieka.

Należy do natury tej prawdy, że utwór, który próbuje o niej mówić, próbuje w istocie mówić o tym, co nieskończone i czego niepodobna zgłębić do końca. Siłą rzeczy pozostaje więc utworem otwartym; utworem, którego nie można zamknąć ostatecznie. Stąd też składa się na *Króla-Ducha* ogromna liczba fragmentów i urywków – równoległych, wzajem się przenikających, nakładających i uzupełniających. Jednocześnie obraz świata daleko wykracza poza granice zwykłego ludzkiego doświadczenia. Wyobraźnia poetyczna Słowackiego wędruje w kosmicznym świecie słońc, gwiazd, błyskawic, piorunów, zórz, tęcz i komet, gdzie toczą się nieskończone dzieje i zapasy ducha. Dobór środków wyrazu dla wypowiedzenia tajemnic objawionych i wykładu wizji to również gorączkowe świadectwo poszukiwania „światło-ognistego” języka i stylu. Obfituje on w pełne ekspresji efekty dźwiękowe oraz symboliczne obrazy sugestywnie wydobywające kolor, blask i kształt. Może więc warto czasami wyprawiać się do tej

Juliusza Słowackiego „krainy zachwyceń”, by przyglądać się wielkiej poetyckiej syntezie historii świata i ludzi, historii sięgającej w najpięknniejszą przeszłość i jednocześnie wychylonej w najdalszą, pełną światła i blasku przyszłość.

Poeta wierzył głęboko w heroiczną przemianę świadomości czytelników; taką przemianę, która otworzy ich na tajemnice i mistyczne przeżycia. Sam przecież niegdyś – pod wpływem wizji ognistej w nocy z 20 na 21 kwietnia 1845 roku – doznał olśnienia jasnością i świetlistością, które płynęły z płomieni. Wizja ognista, przetwarzana po wielekroć na inne obrazy, jest wszechobecna również w *Królu-Duchu*. Jest formą więzi z tajemnicą, ujawnia źródło sił twórczych bohaterów oraz ich heroiczne powołanie. W cytowanej już dedykacji rapsodu II pisał Słowacki:

Trudu doznasz, czytając niniejsze poema – a walkę będziesz musiał odbyć,
duchu czytelnika, z duchem poety... Jeśliś leniwy – dzieło odrzucisz; wszak-
że zostaniesz pod zaklęciem prawdy, która ci w drodze wiedzy dalej iść nie
pozwoli. (XVII 81)

Poeta namawiał zatem czytelnika do aktywnej lektury *Króla-Ducha*. Zaklętą prawdę odczytało pokolenie przelomu wieków „wychylone ku niepodległości”. Ci, którzy „życia los” mieli znów złożyć na ojczysty szaniec, żołnierze I. Brygady Legionów Piłsudskiego i sam naczelny wódz, zobaczyli w Słowackim swojego patrona. Moc ducha, dynamizm w działaniu, straceńczy gest i cierpienie miały przybliżyć cel finalny, którym dla bohaterów ruchu niepodległościowego była wolna Polska. Tak było i później, w roku 1944. Słowacki uczył młodych, że nie ma zagłady, a śmierć została zwyciężona przez człowieka. Śmierć to wyzwolenie z formy zużytej, aby mogła narodzić się forma nowa, doskonalsza. Heroiczna wiara w nieśmiertelność ducha narodowego i człowieczego stała się źródłem nadziei i wiary w przyszłość. Podczas uroczystości składania prochów poety do grobów wawelskich w 1927 roku mówił Józef Piłsudski:

Idzie między Władysławy i Zygmunty, idzie między Jany i Bolesławy. [...] Idzie, by przedłużyć swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie, jako Król Duch.

Znamienne, że wielkich bohaterów walk o niepodległość nazywano Królami-Duchami. Odnajdywano w ich tragicznym heroizmie wzorzec postawy wpisanej w myślenie Słowackiego o przyszłości. Jako Król-Duch

postrzegany był również Piłsudski. Sylwia Borowska pisała (*Przed portretem Piłsudskiego*):

Najwyższy wódz, choć bez korony,
Najdostojniejszy Polski Syn — —
Król-Duch.